

There are no translations available.

Bartłomiej Kolipiński

"Najlepsze miasto świata - Warszawa w odbudowie 1944-1949" - kilka uwag na marginesie książki Grzegorza Piątka

Władze Warszawy postanowiły uczcić 75. rocznicę rozpoczęcia powojennej odbudowy. Chwała im za to. Niestety, wirus pokrzyżował bogaty program obchodów. Na szczęście mamy "Najlepsze miasto świata" Grzegorza Piątka. O książce tej zaczęło się mówić zanim się ukazała. Na promocji w "Nowym Teatrze" zabrakło krzesel. Pojawiło się też wiele recenzji i wywiadów z autorem. Jest więc o czym dyskutować.

O historii, zwłaszcza tej niedawnej, z reguły pisze się zero-jedynkowo: krytycznie albo apologetycznie. Grzegorz Piątek wybrał inny sposób. Na podstawie licznych źródeł i ogólnej wiedzy historycznej postanowił o odbudowie Warszawy opowiedzieć. I zrobił to świetnie - jak się zacznie czytać, to trudno odłożyć na później. Otrzymaliśmy wielowątkową i barwną opowieść o tamtych szczególnych latach; o architekturze, urbanistyce i polityce; o ideach i ideologiach; o BOS-ie jako hegemonie i zbiorowym demiurgu, i ludziach BOS-u - pełnych poświęcenia pionierach odbudowy i projektantach marzeń, o ich rodowodach i metamorfozach. Jak na architekta przystało autor całość zgrabnie skomponował, nie skąpiąc najcenniejszego budulca - cytatów kronikarzy tamtych czasów i anegdot.

Opowiadanie historii w odróżnieniu od jej badania ma to do siebie, że kwestie tzw. prawdy obiektywnej schodzą na drugi plan. Liczy się narracja. Narrator na mocy konwencji ma prawo przykładać dzisiejsze miary i wartości do dawniejszych czasów i zdarzeń. Autor "Najlepszego miasta świata" korzysta z tego szeroko. Robi to z dużą swobodą, czasami zbyt dużą (gdy np. przypisuje autorowi wypowiedzi o powojennej sytuacji demograficznej Warszawy sądy wartościujące, albo gdy stawia dwuznaczne znaki zapytania, na które nie ma możliwości udzielenia odpowiedzi).

Wielu bohaterów książki było związanych z Towarzystwem Urbanistów Polskich. Prawie wszyscy już nie żyją. Miałem szczęście i zaszczyt niektórych z nich znać osobiście. Dlatego czytając "Najlepsze miasto świata" zastanawiałem się, jak oni by tę książkę odebrali. I pierwsza myśl jaka mi przyszła to ta, że - oprócz oczywistych podziękowań za podjęcie tematu -

Written by Paulina Sikorska
Wednesday, 22 April 2020 18:21

wyraziliby wielką wdzięczność autorowi, że wyręczył ich w polemice z panami Sujeckim, Bojarskim i im podobnymi, którym ideologiczne zacietrzewienie nie pozwala dostrzec w odbudowie Warszawy czegoś więcej niż ideologii. Myślę też, że z niektórymi wątkami książki podjęliby dyskusję, i na pewno zrobiliby to z przedwojenną kulturą, bo inaczej nie potrafili. Szkoda, że tego już nie dostaniemy.

Ale chyba najwięcej mieliby do powiedzenia po lekturze ostatnich rozdziałów, w których autor inwentaryzuje ślady po działalności BOS-u. Wbrew jego sugestiom nie byłyby to jednak głosy kombatancko-nostalgiczne. Jestem przekonany, że przede wszystkim odnieśliby się z ubolewaniem do historii najnowszej - polskiej transformacji. I nie omieszkaliby zauważyć, że planowanie przestrzenne w Polsce, mające blisko stuletnią tradycję, zostało tylko raz jeden pogwałcone przerwaniem ciągłości, i że nie było to w roku 1945, lecz 50 lat później. Swoim autorytetem wsparliby nieco nieśmiało spostrzeżenia autora na ten temat. I na pewno podpisałiby się pod kończącą książkę refleksją:

"Nigdy nie ma gwarancji, że to, co zaplanowane na pewno się ziści. Można jednak mieć pewność, że jeśli się czegoś nie zaplanuje, to się tego nie osiągnie"

Przy czym Stanisław Dziewulski dodałby, że planowanie musi mieć perspektywę kierunkową, Bolesław Malisz upomniałby się o "Analizę progową", a Zygmunt Skibniewski nie byłby sobą, gdyby nie przypomniał, że warunkiem skutecznego planowania są działające na wzór i podobieństwo BOS-u gospodarskie pracownie urbanistyczne. I na pewno głosy te trudno byłoby dzisiaj uznać za "strzały w powietrze". Żeby się o tym przekonać wystarczy zobaczyć jak wygląda dzisiaj porzucone i zapomniane przez władze Biuro Planowania Rozwoju Warszawy ? sukcesor BOS-u.

Żeby nie kończyć minorowo jeszcze jedno chciałbym powiedzieć. Otóż nie daje mi spokoju pytanie, co by powiedzieli bohaterowie książki po przeczytaniu, że powstające w BOS-ie koncepcje urbanistyczne były naznaczone męskim punktem widzenia, a rola kobiet sprowadzała się do "parzenia kawy, protokółowania i propagandy". Naprawdę nie wiem. Ale zaryzykuję przypuszczenie, że zastosowałyby się do rady Churchill'a i po długim namyśle zdecydowałyby się nic nie powiedzieć. I tego się trzymajmy. Zamiast zastanawiać się, czy Warszawa została odbudowana po "męsku", czy "żeńsku", cieszymy się, że dzięki ludziom BOS-u nie jest nijaka. I za to bądźmy Im wdzięczni, a Grzegorzowi Piątkowi podziękujmy, że o tym książkę napisał.

Written by Paulina Sikorska

Wednesday, 22 April 2020 18:21

I w tym miejscu mógłbym już skończyć, gdyby nie jeszcze jedna sprawa, chyba najważniejsza. Otóż jest wielkim wstydem Warszawy, o czym Grzegorz Piątek zresztą pisze, że tablica pamiątkowa na ścianie siedziby BOS-u przy Chocimskiej 33, która 15 lat temu zniknęła w niewyjaśnionych okolicznościach, do dzisiaj nie została przywrócona. Teraz dowiadujemy się, że Urząd Konserwatora planuje w najbliższym czasie powiesić tam wykonaną z plexi standardową tablicę miejskiego systemu informacyjnego. Dobrze i to -wstyd będzie trochę mniejszy.

Kilka miesięcy temu zarząd warszawskiego oddziału TUP wystąpił do władz Warszawy z wnioskiem, żeby w ramach tegorocznych obchodów nadać jednej z alejek na Ujazdowie, gdzie mieściły się pracownie i gdzie mieszkali pracownicy BOS-u, nazwę: "Aleja Biura Odbudowy Stolicy". W czasie wspomnianej promocji, siedząc obok powitanego brawami Bogdana Wyporka - wielokrotnie cytowanego w książce świadka tamtych czasów - mogłem w naszym imieniu poinformować o tym licznie zebranych. Spotkało się to z aprobatą, co potwierdziło *ad hoc* przeprowadzone głosowanie. Wzmacnia to to nadzieję, że warszawski samorząd wsłucha się w te głosy i po 75. latach Warszawa wreszcie pozbędzie się wstydu.